

Ponad 70 lat temu, po wypadku podczas nieudanej próby przedostania się na Zachód, na obcej, ale przyjaznej węgierskiej ziemi zakończył swój ziemski żywot Tadeusz Gluziński, jeden z najstarszych sygnatariuszy deklaracji ideowej Obozu Narodowo-Radykalnego, a zarazem jego główny ideolog. Przez wielu zgodnie uważany za jednego z najzdolniejszych uczniów "szkoły Dmowskiego", przez innych zaś - nawet narodowców - celowo zapominany i krytykowany.

Ponad 70 lat temu, po wypadku podczas nieudanej próby przedostania się na Zachód, na obcej, ale przyjaznej węgierskiej ziemi zakończył swój ziemski żywot Tadeusz Gluziński, jeden z najstarszych sygnatariuszy deklaracji ideowej Obozu Narodowo-Radykalnego, a zarazem jego główny ideolog. Przez wielu zgodnie uważany za jednego z najzdolniejszych uczniów "szkoły Dmowskiego", przez innych zaś - nawet narodowców - celowo zapominany i krytykowany.

Na świat przyszedł 30 czerwca 1888 roku, jako najstarszy syn znanego profesora Antoniego Gluzińskiego, rektora Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Od najmłodszych lat wychowywany był w duchu polskiego patriotyzmu i starannie kształcony pod kierunkiem najlepszych lwowskich nauczycieli. Po części za namową ojca, trochę z zainteresowania, zdecydował się studiować filozofię na Uniwersytecie Jana Kazimierza, gdzie uzyskał tytuł doktora filozofii, a doktorat z prawa zrobił na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Od początku mocno angażował się w życie lwowskiej społeczności studenckiej, gdzie był pierwszym prezesem Czytelni Akademickiej - prekursora bratniaków studenckich. Już wówczas wykazywał duże zainteresowanie tematyką społeczno-polityczną pisząc do przeróżnych studenckich pism i uczestnicząc w spotkaniach dyskusyjnych.

Miał pięcioro rodzeństwa: dwie siostry i trzech braci - o czym warto wspomnieć. Przedwczesna śmierć dwunastoletniego brata i drugiego, w walce z Ukraińcami, 23-letniego Lecha - obrońcy Lwowa w 1920, pochowanego na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, miała duży wpływ na publikacje Gluzińskiego, poświęcone tematyce stosunków społeczności polsko-ukraińskiej.

Młodszy brat Kazimierz, podobnie jak Tadeusz, też wykazał się ciężką pracą i dużym poświęceniem w walce o wyzwolenie Polski, będąc w czasie okupacji hitlerowsko-sowieckiej czołową postacią środowiska "Szańca" i przewodniczącym Rady Politycznej Narodowych Sił Zbrojnych.

Swoją działalność polityczną Tadeusz Gluziński rozpoczął wstępując na początku lat dwudziestych do Związku Ludowo-Narodowego, gdzie zasłynął z dużego zaangażowania w podejmowaną pracę oraz dał się poznać jako osobowość o nadzwyczajnych zdolnościach organizatorskich. Sukcesy odnosiły też jego artykuły oraz teksty publicystyki nacjonalistycznej w "Myśli Narodowej". W cyklu *Zmierzch liberalizmu*, opublikowanym w "Gazecie Warszawskiej" na początku lat dwudziestych, mocno krytykował mało efektywne, parlamentarne metody działalności Związku. Po rozwiązaniu ZLN, jak większość jego działaczy, stał się członkiem Stronnictwa Narodowego. W 1933 roku obok Henryka Rossmana, Jana Jodzewicza, Jana Mosdorfa oraz Aleksandra Heinricha był jednym z działaczy "Straży" - tajnego kierownictwa grupy "młodych", wewnątrz warszawskiej sekcji Stronnictwa Narodowego. Za działalność niezgodną z założeniami kierownictwa SN, wraz z innymi aktywistami, zostaje na rok zawieszony przez komisję w pracach tajnego zespołu. Organ wydający wyrok przedstawił krótkie uzasadnienie: „próby wykorzystania fermentu przez czynniki zewnętrzne”. Żaden z zawieszonych nie przyjął orzeczenia komisji, a na znak protestu opuścili szeregi Stronnictwa.

14 kwietnia 1934, wówczas 46-letni dr Gluziński, członek Komitetu Organizacyjnego podpisał Deklarację Obozu Narodowo-Radykalnego i tak jak przypuszczał, miał przez to spore problemy z pracodawcą, czyli Ministerstwem Sprawiedliwości, w którym był prawnikiem. W dzień po podpisaniu Deklaracji, opublikował w "Sztafecie" przełomowy artykuł *Prosta droga*, w którym między innymi pisał: „Nastrój oczekiwania opanował dzisiaj naród polski. Wszyscy ... czekają. W powietrzu wisi przecucie jakichś zmian ... w krajach, w których umocniły się rządy narodowe, we Włoszech i w Niemczech wieje ożywczy prąd. Ludzie, którzy zwiedzają hitlerowskie Niemcy, przecierają oczy. Gdzie niedawno królował jeszcze smutek, tam dzisiaj płynie fala radości powszechnej, zapanował entuzjazm. Jakby ciągle święto narodowe. A u nas? (...) Wypadki idą szybko i u wielu wyprzedzają myśli. Kto nie nadaży, musi zostać w tyle. Kto zbyt silnie wrósł w przeszłość, w stare metody działania, stare nawyki myślenia, kto boi się własnego cienia, zaś przed myślą własną ucieka w najciemniejszy zakątek, ten nie znajdzie dla siebie miejsca w szeregach ludzi dzisiejszych. Gdy wałęsają się ściany starej, tandetnej budowy, podpórki nie wystarczają, trzeba rozebrać resztki, odsłonić zdrowe fundamenty i na nich budować gmach przyszłości”.

W zupełnie nowej organizacji stał niemal na samym jej czele. Ponieważ Obóz Narodowo-Radykalny był kierowany przez tajną Organizację Polską, podobnie jak jej poprzedniczka "Straż" - podzieloną na szczeble oraz stopnie wtajemniczenia, można tylko domniemywać, jaką funkcję pełnił Gluziński w ONR, bo wiadomo, że oficjalnie nigdzie takich informacji nie podawali nawet sami zainteresowani (zgodnie ze złożoną i obowiązującą aż do śmierci przysięgą). Stąd też wywodzi się jedno z określeń jakie nadano ONR - narodowa masoneria. W Organizacji Polskiej, podzielonej na - cztery stopnie, był wraz z Janem Mosdorfem i Janem Jodzewiczem w trzysobowym Komitecie Politycznym, wybieranym przez siedmioosobowy Komitet Wykonawczy, zawierający się w najwyższym stopniu - "Z" czyli Zakonie Narodowym (niższy stopień to, jak wiadomo, poziom "C" Stefan Czarniecki i najniższy "S", czyli Sekcja).

Po zamknięciu drukarni "Sztafety", 14 czerwca 1934 roku, Gluźński postanowił wraz z Mosdorfem i Jodzewiczem interweniować u ministra Pierackiego. Niestety minister zostaje zamordowany przez nacjonalistów ukraińskich, o co zostaje oskarżony Obóz Narodowo-Radykalny. Pod tym pretekstem w nocy z 15 na 16 czerwca nastąpiły aresztowania. Nie ominęło to również Gluźńskiego. Wraz z większością działaczy Obozu przebywał w więzieniu, jednak nie tak długo, jak oni. W lipcu, po interwencji "kogoś wpływowego", został zwolniony i dzięki temu uniknął "obozu odosobnienia" - oślawionej i tragicznej dla narodowców Berezy Kartuskiej. Dotychczasowe publikacje poświęcone aresztowaniom działaczy ONR nie informowały kim był ów "ktoś". Rodzina przypuszcza, że musiał być to jeden z jego bliskich przyjaciół - Prymas August Hlond.

Po rozłamie w 1935 roku, zostaje, z grupą Henryka Rossmana, w grupie najstarszych działaczy, a zarazem założycieli macierzystego ONR, później nazwaną od tytułu wydawanego dziennika ONR-ABC, zajmując nadal jedno z kierowniczych stanowisk.

Gdy w 1937, po wzajemnych atakach prasowych między ONR-ABC a RNR-"Falangą" doszło do konfliktów. Gluźński, mimo że był starszym człowiekiem, zostaje jako pierwszy dotkliwie pobity przez falangistowskie bojówki. Nigdy im tego nie mógł zapomnieć, mimo to nie stracił zdrowego rozsądku i nawet w najmniejszym stopniu nie uniósł się ambicjami. Jako jeden z pierwszych apelował na łamach dziennika "ABC" o jedność między wszystkimi narodowcami. Chciał, aby wszystkie ugrupowania narodowo-radykalne, a także Sekcja Młodych SN, skupione były wokół jednej organizacji - Konfederacji Polskiej. Mimo iż propozycja nie została przyjęta, to przynajmniej ustały wzajemne napaści, co już można było uznać za sukces.

W roku 1938 opisał dotychczasowy program i koncepcje polityczne narodowych radykałów oraz opracował statut Stron-nictwa Narodowo-Radykalnego - przyszłej legalnej już organizacji, która niestety przez usilne starania sanacji nigdy nie powstała, a plany o pracy dla Polski w ramach oficjalnego ugrupowania, zostały odłożone na czas późniejszy.

W 1939 roku, po wybuchu wojny, zdecydował się opuścić kraj i przedostać na Zachód - do Francji, aby tam swoją osobą i poziomem intelektualnym wzmocnić szeregi polskiej elity, która miała pokazywać światu, że Polska po klęsce wrześniowej jeszcze nie umarła, a wręcz przeciwnie - Polacy będą walczyć o to, co wróg próbował im odebrać. Oświadczył to swojej rodzinie w grudniu 1939 r., po czym ją opuścił. W wyprawie towarzyszył mu jego młodszy przyjaciel - Jerzy Kurcusz, były działacz ONR. Po dojeździe do Zakopanego, prawdopodobnie po złośliwym donosie, pensjonat w którym przebywali został otoczony przez Gestapo, a obaj

przybysze aresztowani. Jednak i tym razem znalazło się wyjście z sytuacji. Korzystając z tego, że Kurcusz był prawnikiem, a Gluziński właścicielem pensjonatu w którym przebywali, tłumaczył, że przyjechał jedynie sprzedać ośrodek, a młody człowiek obecny z nim to wynajęty prawnik. Po takich zeznaniach zostali wypuszczeni z więzienia po 2 tygodniach, z nakazem niezwłocznego zameldowania się w warszawskiej siedzibie Gestapo. Niemalże w kilka godzin po zwolnieniu wyruszyli pieszo przez Tatry i Słowację na Węgry, skąd już tylko krok na Zachód. Trzeba przyznać, że na wiek, jaki dr Gluziński wówczas miał (ponad 50 lat), chodzenie po górach nie sprawiało mu problemu. Prawie do wybuchu wojny był aktywnym podróżnikiem, członkiem jednego z towarzystw górskich. Jak zeznawał Jerzy Kurcusz, jedyny świadek obecny podczas przeprawy, do nieszczęśliwego śmiertelnego wypadku doszło, gdy schodząc z gór przechodzili przez zamrznięty potok, gdzie załamał się lód i dr Gluziński wpadł do wody. Ponieważ nie było czasu na suszenie ubrań, przy około czterdziestostopniowym mrozie nastąpiło odmrożenie nóg. Na odmrożonych kończynach przeszedł jeszcze całą Słowację. Do granicy węgierskiej dotarli w pierwszych dniach lutego 1940 r. W najbliższej węgierskiej wiosce zorganizowali transport do Budapesztu, gdzie w klinice amputowano obie kończyny. Po kilku dniach cierpienia Tadeusz Gluziński zmarł.

* * *

Wielką pasją darzył historię, mistrzynię życia narodów aryjskich – jak ją zwykł nazywać. To niemalże charakterystyka stylu pisarskiego Gluzińskiego, że przed poruszeniem jakiegokolwiek tematu politycznego, musiał nastąpić opis tła historycznego, był w tym doskonały. Taki model mają w większości jego prace, w których prezentował doskonałą znajomość zagadnień historiozoficznych.

Jedną z pierwszych prac Tadeusza Gluzińskiego były *Cele i drogi propagandy wywrotowej*, wydana w 1927 roku. Zawarł w niej „młodoendecką wersję dziejów cywilizacji europejskiej”, jak w kilkadziesiąt lat później podsumował krakowski naukowiec - prof. Bogusław Grott. Gluziński zwracał w niej uwagę na niepokojący kierunek rozwoju całego naszego dorobku łaćńskiego, wręcz alarmował o zatruciu jej przez wolnomularski laicyzm i stopniowym kurczeniu się - w porównaniu z wiekami średnimi - wpływów katolicyzmu.

W roku 1932 ukazała się książka *Zmierzch Izraela*, doskonała praca poświęcona w całości dziejom światowego żydostwa. Swoje autorstwo, ze względu na pełnioną funkcję urzędnika państwowego, ukrył pod pseudonimem Henryka Rolickiego. Wcale nie zmieniło to faktu, że cały nakład rozszedł się w szybkim tempie. Książka odniosła wielki sukces. Została okrzyknięta kontrowersyjną wywołując polemikę w prasie, ale i tak doczekała się wznowień, z czego wydanie trzecie zostało w całości wykupione przez jedną z organizacji żydowskich w obawie

przed „narastającym antysemityzmem”.

Kwestia żydowska poruszana w wielu publikacjach Gluźńskiego, a głównie w *Zmierzchu*, to jedynie zainteresowanie na tle religijno-filozoficznym. Tytuł książki:

Zmierzch Izraela

nie miał żadnego podłoża antropologiczno-rasistowskiego i nie jest zbieżny z jej treścią, co wielu miało mu za złe, poszukując w niej recepty na rozwiązanie sprawy żydowskiej, a z nią wszystkich problemów gnębiących przedwojenną Polskę. W pracy tej Gluźński przedstawił wyznawców judaizmu jako przyczynę wielu negatywnych zjawisk towarzyszących narodom europejskim w ich drodze dziejowej.

W roku 1935 ukazało się *Odrodzenie idealizmu politycznego* - sztandarowa praca Tadeusza Gluźńskiego, przez wielu uważana za biblię nowoczesnego nacjonalizmu, która obok niektórych książek Dmowskiego i Doboszyńskiego, nie miała wówczas sobie równych. Co stanowiło ów fenomen? Gluźński próbował rozpatrywać historię, niemalże wytyczając linię graniczną, której nie można przekroczyć z punktu widzenia polskiego nacjonalizmu, między wpływami katolicyzmu a prądami wrogimi nauce Kościoła i formacji katolicko-narodowej. Posłużył się tu pojęciem "przewrotu umysłowego", który dokładnie opisał i scharakteryzował. W przedmowie pisał o nim: „Przed dziesiątkami lat odebrano narodom chrześcijańskim to, co stanowiło ich siłę: wiarę. Wiarę religijną, etykę chrześcijańską, idealizm. Proklamowano nowe bóstwo, które nazwano «bóstwem Rozumu» ... W XIX wieku rozum zajął miejsce Boga, a stworzona przezeń wiedza miała stać się wiarą przyszłości. Etykę chrześcijańską zastąpiło prawo, ideę - wymądrkowana doktryna. Odtąd człowiek miał doskonalić "postęp" ...".

W nim to głównie Gluźński dopatrywał się laicyzacji i stopniowego upadku cywilizacji "chrześcijańsko-rzymskiej", która przecież przed wiekami była tak prężna, ekspansywna, a jej narody radziły sobie ze wszystkimi problemami. Źródła "bóstwa rozumu" dopatrywał się w reformacji, która zeświecczyła życie publiczne i znacznie obniżyła autorytet Kościoła, a także dała początek wielu trendom umysłowym i prądom filozoficznym w zupełności sprzecznym z nauką Kościoła katolickiego. Apogeum "przewrotu umysłowego" była "idea wolnomyślicieli", jaką bez przeszkód rozniosła po świecie rewolucja francuska. To właśnie reformacja, nawiązująca do Starego Testamentu i rewolucja francuska, dały początek wpływom cywilizacji żydowskiej.

Odrodzenie idealizmu politycznego nie było książką programową, w której autor zawarł wielkie koncepcje rozwiązania problemów powstałych wraz z "przewrotem umysłowym", a jedynie we wstępie proponował wszelkie przebudowy zacząć od siebie. Scharakteryzował też radykalizm, który cechował cały Obóz Narodowo-Radykalny. Nie miał być on spontanicznym, upartym i

Wpisany przez Tomasz J. Siporski
czwartek, 15 kwietnia 2010 14:25

bezmyślnym dążeniem do jakiegoś wytyczonego sobie celu, ale bezustanną, bezkompromisową i konsekwentną pracą dnia codziennego, niezłomną codzienną walką ze złem i własnymi słabościami. Autor ujął to tak: „Dziś w Polsce panuje beznadziejność. .. Gdzie spojrzeć - bierność. Grzęźniemy w pesymizmie ... Tego upadku duchowego, jaki przeżywamy nie da się wyjaśnić jakimś zbiegiem zdarzeń zewnętrznych, ani jakimś mechanicznym działaniem obcych, wrogich sił. Zło musi tkwić głębiej, musi tkwić w nas samych. Jeżeli nie dostrzegamy go dziś z należytą wyrazistością, jeżeli nie widzimy jasno wyjścia, to gdzieś musi być jakaś zasłona, która zakrywa nam oczy. Póki jej nie zedrzymy, będziemy błądzić bezradnie ... Chcę wskazać na to, że uzdrowienia stosunków u nas nie można dokonać mechanicznie przez jakiś luźny akt wyzwolenia. Musimy zmienić radykalnie istotne podstawy życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego, przebudować nasze mieszkanie tak, aby przestało być polskie tylko z nazwy”.

Inne doskonale prace jego autorstwa to m.in.: *Szkoła jednolita i wychowanie państwowe*, wydana w Warszawie w 1931 r.,

Sprawa ukraińska

(Warszawa 1937) oraz wiele artykułów ze "Sztafety" wydawanej w latach 1934-1937, miesięcznika "Nowy Ład" z lat 1935-1939 - doskonale i poważnie redagowanego pisma - organu grupy ONR-ABC oraz dziennika "ABC", którego redaktorem naczelnym był przez dwa miesiące w roku 1938.

Tadeusz Gluziński to typ działacza, którego trudno zaszufładować i przypisać mu jakąś tradycyjną etykietę. Zgodnie ze starą endecką maksymą, że wrogiem jest socjalista czy piłsudczyk, ale największym wrogiem jest oenerowiec, Gluziński jak większość twórców ONR uważany był za rozłamowca. Jednak fakty z życia Gluzińskiego starają się tłumaczyć, że podobne twierdzenia nie powinny mieć racji bytu. Jako jeden z niewielu spośród uczniów Dmowskiego potrafił w życiu stosować naukę mistrza. Zgodnie z tym, co nauczał Dmowski, stronnictwa polityczne, które więcej łączy niż dzieli powinny w swojej pracy wspomagać się, a drobne różnice polityczne i ideologiczne zostawić na boku, co pozwoli szybciej osiągnąć zamierzony i przecież wspólny cel. Tak też było z ONR. Gdy ze względu na nieustępliwość władz SN, odejścia "młodych" nie można było już powstrzymać, powstały w kwietniu 1934 roku ONR już na jesieni, poprzez osoby Tadeusza Gluzińskiego i Jana Mosdorfa, próbował porozumienia, które z podobnych przyczyn jak wcześniejsze nie dało owoców.

Godna naśladowania jest postawa Gluzińskiego jako polskiego patrioty i polityka. Gdy w roku 1937 stale rosło socjalistyczne zagrożenie, Gluziński w imieniu ONR wystosował list do sanacyjnych przywódców - niezbyt przecież przyjaźnie nastawionych do organizacji narodowych: „Będąc w posiadaniu informacji o przygotowaniach *fołksfrontu*, zamierzających do zagarnięcia władzy, wobec powagi sytuacji oświadczamy, że w rozprawie z czynnikami tzw. *fołksfrontu*

Wpisany przez Tomasz J. Siporski
czwartek, 15 kwietnia 2010 14:25

można liczyć na nasze całkowite poparcie w granicach naszych technicznych i propagandowych możliwości i to bez względu na postawę taktyczną innych ugrupowań narodowych".

Cóż więcej można by dodać pisząc życiorys tak wspaniałej postaci, jaką był Tadeusz Gluziński? Zdaje się, że nic, ale stale na usta ciśnie się jedno: czy Polska doczeka się epigonów myśli narodowej na miarę Tadeusza Gluzińskiego, zdolnych przecierać stale otwarte szlaki myśli nacjonalistycznej? Brakuje nam mądrych działaczy i teoretyków, potrafiących swoim geniuszem powstrzymać wypaczone pomysły zboczonych lewicowych pomyśleńców.